Rok 6. Kalisz dnia 28 Stycznia (9 Lutego) 1875 r. № 12.

KALENDARZ

Dziś św. Apolonji P. M.
D. 10 „ Scholastyki Panny.
„ 11 „ Eufrozyny P. i Lucjana.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	—	2
Zimna	4	—

BAROMETR

Wczoraj } wiatr i śnieg.
Dziś . }

Wtorek dnia 9 lutego 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozkazy Najwyższe.

— Najjaśniejszy Pan Najwyżej raczył dozwolić niższym wojskowym wszelkich stopni jeździć powozami i uczęszczać do teatrów, z ograniczeniami, jakie bezpośredni zwierzchnicy uznają za stosowne ustanowić, stosując się do miejscowych warunków.

— Najwyżej rozkazanem zostało:

1) Osobom wchodzącym do frontowej służby wojskowej, jako ochotnicy, i czyniącym zadość warunkom ukształcenia, wymaganym od dobrowolnie wstępujących pod względem terminów obowiązkowej służby czynnej i pozostawania w zapasie armji, oraz warunków dla awansowania na podoficerów i oficerów, nadać takie same prawa, z jakich korzystają dobrowolnie-wstępujący, stosownie do art. 173 i 180 ustawy o obowiązku służby wojskowej i do 1-go dodatku do rozkazu w wydziale wojny z 19 marca 1874 r., Nr. 101, przyczem ochotnikom takim nadać i zewnętrzne odróżnienie w mundurach, ustanowione dla dobrowolnie-wstępujących (trójkolorowy sznur naokoło draganków).

2) Od osób, które przeszły na czas wydania ustawy o obowiązku służby wojskowej 21-letni wiek powołania, oraz od będących rodem z miejscowości, na które jeszcze nie zostało rozciągnięte działanie tej ustawy, przy wejściu ich do służby, jako ochotników, w zamian świadectw o ich zapisaniu do rewiru powołania, żądać złożenia metryk ich urodzenia i chrztu, lub innych dokumentów, zastępujących podług prawa pomienione metryki.

— Najjaśniejszy Pan, z powodu oddania pod zawiadywanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych instytucji, spraw i budżetowych preliminowań sum dotyczących chołmskiej djecezji grecko-unickiej, 13 grudnia 1874 roku, Najwyżej rozkazać raczył:

1) Dotychczasową kancellarję Ministra Oświecenia Publicznego do spraw wyznania grecko-unickiego, zwinąć.

2) Wszystkie sprawy, podwładne tej kancellarji, oddać do kancellarji Ministra Spraw Wewnętrznych, gdzie też skupić załatwienie tych spraw.

3) Wszystkich urzędników etatowych zwijanej obecnie kancellarji Ministra Oświecenia Publicznego, zaliczyć do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z wydelegowaniem do kancellarji Ministra dla zatrudniania się sprawami grecko-unickiemi, z zachowaniem im praw służbowych i płac nadanych tym urzędnikom, przez Najwyżej zatwierdzony 14 lutego 1869 roku etat, z wyjątkiem zarządzającego kancellarją, posadę którego, zupełnie zwinąć, z pozostawieniem Ministrowi Spraw Wewnętrznych rozdzielenia, według jego uznania, przywiązanej do tej posady według etatu z 14 lutego 1869 r. płacy, w kwocie 4,000 rubli.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Zmiany w służbie. W Zarządzie do spraw włościańskich. Rozkazem wydanym do III wydziału własnej J. C. M. kancellarji z d. 17 grudnia, Sekretarz kaliskiego Zarządu do spraw włościańskich, assessor kollegjalny *Uchotski*, przeniesiony na służbę do tegoż III wydziału, w charakterze młodszego urzędnika z wyższą płacą.

Starszy urzędnik do osobnych poruczeń przy gubernatorze wołyńskim, sekretarz gubernjalny Włodzimierz *Klepacki*, mianowany sekretarzem kaliskiego gubernjalnego Zarządu do spraw włościańskich.

Nadetatowy urzędnik kaliskiej Izby Skarbowej, assessor kollegjalny *Urywkow*, zaliczony do składu kancellarji zarządu od d. 19 grudnia 1874 r.

W Rządzie Gubernjalnym. Urzędnik kancellaryjny pow. sieradzkiego, Tytus *Siemiaszko*, mianowany sekretarzem magistratu w Zduńskiej Woli.

Sekretarze: pow. sieradzkiego *Mikulski* i zduńsko-wolskiego, *Sobolew*, uwolnieni od zajmowanych przez nich obowiązków, z zaliczeniem do rządu gubernjalnego.

Młodszy referent 10-go stołu wydziału wojskowo-policyjnego, w rządzie gubernjalnym, Wiktor *Uchotski*, mianowany starszym referentem tegoż wydziału. Urzędnik zarządu do spraw włościańskich, Władysław *Chromecki*, mianowany młodszym referentem wydziału wojskowo-policyjnego.

Sekretarz pow. słupeckiego, Edward *Tarczyński*, przeniesiony, dla dobra służby, na opróżnioną posadę sekretarza pow. sieradzkiego, a na jego miejsce mianowany urzędnik kancellarji Gubernatora, Antoni *Matuszewski*.

Urzędnik do osobnych poruczeń, sekretarz kollegjalny, Michał *Wasilewski*, mianowany pomocnikiem naczelnika powiatu łęczyckiego, a pomocnik naczelnika powiatu łęczyckiego, *Polens*, w skutek śmierci, wykreślony z listy służących.

Wolnopraktykujący w m. Błaszkach lekarz, Bronisław *Wojciechowski*, mianowany na świeżo utworzoną posadę lekarza m. Błaszek.

W Izbie Skarbowej. Mianowani: pomocnik buchhaltera wydziału kass, Wincenty *Moniuszko*, Naczelnikiem Stołu w tymże wydziale: pomocnik naczelnika stołu tegoż wydziału Stanisław *Lewandowicz*, pomocnikiem buchhaltera w tymże wydziale: urzędnik kancellaryjny wydziału dóbr skarbowych, Sylwin *Modelski*, pomocnikiem buchhaltera wydziału kass, a pomocnik buchhaltera tegoż wydziału, obecnie p. o. referenta kancellarji Izby, Konstanty *Szacki*, referentem tejże kancellarji.

Przeniesieni: Pomocnik buchhaltera kassy okręgowej konińskiej, Franciszek *Maciukiewicz*, na posadę pomocnika naczelnika stołu w wydziale kass tejże Izby; buchhalter kassy powiatowej kolskiej, Marjan *Kossakowski* i młodszy buchhalter kaliskiej kassy powiatowej, Adolf *Lesiewicz*, jeden na miejsce drugiego: urzędnik kancellaryjny kassy okręgowej łęczyckiej, Józef *Poradowski*, pomocnikiem buchhaltera konińskiej kassy okręgowej, wszyscy z d. 1 stycznia **1875** roku.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⁂ JW. Naczelnik Gubernji Kaliskiej wyjechał w d. 7 b. m. do Petersburga, gdzie pobyt Jego, wiążący się z wyjednaniem wielu, dobro mieszkańców na widoku mających, udogodnień, potrwa około czterech tygodni. Zwierzchni zarząd gubernją przyjął na przeciąg tego czasu JW. Wice-Gubernator Rybnikow.

⁂ Bal na korzyść ubogich wydany w gustownie przybranej zielenią i rodzimych świerków, i

BÓG NIEZNANY

przez

GEORGES SAND.

Za czasów Dioklecyana, kiedy wśród prześladowań, liczba chrześcjan coraz się powiększała, Pamfilus, kapłan z Cezarei, przybył do Rzymu, pomagać Kajusowi, Kwentinowi, i innym świętym mężom, następcom apostołów w przysposabianiu dusz do męczeństwa, ażeby krwią chrześcjan opłukać bruk rzymski z plugactwa, rozwięzłości, i rozpusty pogańskiej.

Ofiara, jaką Jezus uczynił z siebie na krzyżu, nie przestawała wznosić się do Nieba; uczniowie jego składali dla odkupienia świata życie swoje na ciągle dymiącym się ołtarzu, ażeby Bóg Sam, jakoby przerażony zbrodniami ludzi, mógł położyć na szali sprawiedliwości Swojej, kilku świętych męczenników w zamian za tyle zbrodni i pohańbienia.

Pewnego wieczoru, po krótkiej i gorącej przemowie, (którą zawsze wszyscy wierni słuchali jak gdyby miała bydź ostatnią, albowiem często zdarzało się, że następnego poranku, bądź pasterz bądź owieczka, bądź oboje niepokalani się więcej, i tylko *De profundis*, cichym nad świeżym grobem zaśpiewano głosem;) Pamfilus, udzieliwszy błogosławieństwa swym braciom w Chrystusie, ze smutkiem żegnał się z nimi, i długo w nich się wpatrywał, gdy zwolna i wśród głębokiego milczenia oddalali się pod ciemnemi sklepieniami katakumb.

Więcej niż zwykle, w owej chwili przejmowała go niewymowna boleść; szybko bowiem silna wzmagała się miłość, i utrwalała na wieki pomiędzy tymi ludźmi, przeznaczonymi na śmierć męczeńską, których dusze miotane tęsknot nawałem za utratą ziemskich rozkoszy, jednocześnie napełniał płomień niebiańskich uniesień.

Kapłan Chrystusów wspierający się na ołtarzu, stał pogrążony w głębokiem milczeniu. Utrudzenie ciała, ciągłym wyniszczonego postem, zimno pieczar, uroczystość pożegnania codziennie powtarzającego się, widok mar, na których każdej doby przesło od miesiąca, pokaleczone zwłoki, otrzymywały koronę jeszcze nie oschłą ze krwi poprzedniego męczennika, wszystko to budziło w nim uczucia poważne a niemniej przerażające, ściągające go do jego własnej osoby.

Po chwili padł na kolana, przed wizerunkiem Chrystusa, wołając: „O! mistrzu mój! jeśli mam spełnić ten kielich, oszczędź mi goryczy jego. Jeśli mam być złożonym na tych marach, spraw, niech to się stanie jutro, bym już nie widział na nich żadnego z moich braci. Niech łzy serca mojego przestaną płynąć.“

W tej chwili, usłyszał lekkie stukanie w ukryte drzwiczki, które byli urządzili wierni, z zamknięciem na wewnątrz, (temi to drzwiczkami Pamfilus widział ich właśnie oddalających się) tworząc tym sposobem tylko jedno wejście do pieczar, dla odjęcia sposobności częstego tychże napadu. Stukający więc, mógł tylko być albo szpieg, albo jaki brat z dalekich przychodzący krain, naglony pogonią do szukania schronienia w katakumbach.

Pamfilus powstał bez obawy, i śmiało pośpieszył odsunąć zasuwkę. Być może, iż zdawał się poznawać po chodzie, swego przyjaciela Euzebjusza, co był został w Cezarei, a który przybył do Rzymu, pragnąc cierpieć prześladowanie. To znów mniemał w świętem uniesieniu, że może Bóg wysłuchał natychmiast prośb jego, i zesłał mu pożądanego kata. Znajdując się sam jeden, i w każdej chwili będąc gotowym do stawienia

egzotycznych roślin, sali koncertowej, zgromadził d. 4 b. m. znaczną liczbę gości zarówno z grona miejscowych mieszkańców, jak i okolicznego obywatelstwa. Szczera i niewymuszona wesołość, objawiająca się w raźnych i ochoczych tańcach, towarzyszyła tej miłej, do pierwszych brzasków rana prawie ciągnącej się zabawie.

— W przyszłą niedzielę, w sali koncertowej będzie miał miejsce drugi z kolei odczyt na korzyść Progimnazjum prywatnego. Czytać będzie p. Edmund *Idzikowski*, rzeczywisty student prawa, współpracownik naszego pisma, *o powieści*. Zdaje się, że zbytecznem byłoby zachęcać intelligentną sferę naszej publiczności do popierania celu, na który dochód z odczytu jest przeznaczony. Podtrzymywanie bowiem szkół, których nam tak potrzeba, przyczynianie się jakimkolwiekbądź sposobem do rozszerzania światła, jest jednym z najpierwszych dziś naszych obowiązków, tak, jak to światło, jest jedną z najważniejszych potrzeb naszych.

⁂ P. Texel i jego towarzystwo z dniem każdym coraz wyższe zjednywają sobie uznanie. Niektóre ze sztuk dotąd przedstawione, poszły tak wybornie, iż nawet na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości lepiejby się udać nie mogły. Do ich rzędu należą mianowicie: *Pan Alfons* Dumas'a, komedja obyczajowa, w której tym razem palmę pierwszeństwa w zadowoleniu publiczności, zjednała sobie panna Czajkowska; *W niełasce* śliczny obrazek nieodżałowanego Chęcińskiego, (który dziś się powtarza) i *Pracowici próżniacy*, Bałuckiego, gdzie najwyższa naturalność i umiejętne trzymanie się w dalekim od wszelkiej przesady komizmie p. Texla, stawiają go, na ten raz, na równi z jenjalnym Żółkowskim.

Dziś przy ostatnim wtorku, oprócz wspomnionego już oryginalnego utworu autora *Szlachectwa duszy*, i tłómaczonej komedji z francuzkiego p. t. *Zięć pułkownika* będzie jeszcze: *Widowisko, któremu trudno dać nazwisko*, a które najzgryźliwszego hipokondryka do serdecznego śmiechu doprowadzić potrafi.

≼ Zamknięty przez czas pewien sklep korzenny, dawniej w posiadaniu p. Adolfa Wilkanowicza będący, przeszedłszy w inne ręce, odświeżony i strojny, w tych dniach znowu otworzonym zostanie. Nabywcą jest p. Roman Mikulski, brat Ludwika Mikulskiego, właściciela renomowanego sklepu korzennego w rynku.

≼ W tych dniach decyzją Rządu Gubernjalnego, dozwolonem zostało wydanie z lasów miejskich potrzebnej ilości drzewa, na budowę wieży na kościele Ś-go Mikołaja.

— Lekarze naszego miasta powzięli zamiar założenia Towarzystwa lekarskiego gubernjalnego, i w tym celu zebrane zostały podpisy na prośbie zaniesionej do JW. Gubernatora, aby u właściwej Władzy raczył wyjednać odpowiednie zezwolenie. Witamy z radością mającą powstać naukową instytucję w naszem mieście, życząc jej powodzenia w rozwoju na korzyść nauki i społeczeństwa. *X.*

≼ Przy ulicy Wrocławskie Przedmieście, niedaleko klasztoru OO. Reformatów, handlarze trzody chlewnej urządzili przystań, w której po kilkadziesiąt sztuk tych stworzeń w drodze do Pruss kilkogodzinnego używa wywczasu. Przystań owa, oddzielona od ulicy nizkiemi sztachetami, nietylko razi wzrok swym nieestetycznym wyglądem, lecz nadto odstrasza przechodniów niemile na zmysł powonienia oddziaływającą wonią. Zwracamy przeto uwagę właściciela wskazanej possesji, aby zechciał uwolnić ulicę i jej mieszkańców od tak niemiłego sąsiedztwa, przeznaczając na przystań inne odpowiedniejsze miejsce.

≼ Właściciel nieruchomości pod № 306, przy ulicy Ogrodowej, p. Bernard Baumgart, wystąpił do miejscowej władzy z podaniem, o udzielenie mu pozwolenia na budowę piętrowego domu na miejscu, gdzie dotychczas stał budynek przeznaczony na lodownię, i urządzenie w nim fabryki cykorji. Magistrat przedstawiając podanie Baumgarta, na decyzją Rządu Gubernjalnego, dał ze swej strony przychylne wnioski; można przeto mieć nadzieję, że jeszcze w tym roku przemysł miejscowy zwiększy się o jedną fabrykę, w której do 50 ludzi stałe znajdzie zajęcie, a wyrób na miejscu cykorji wpłynie zapewne na zniżenie cen, tak powszechnie dziś w domowem gospodarstwie używanego produktu.

— We środę t. j. d. 3 lutego właściciel dóbr Zbierska i Petryk, p. R., urządził polowanie w swych borach, które przyniosło następujące trofea: 41 zajęcy, 6 sarn, 2 lisów i jednego dzika, który tego dnia został tylko postrzelony i dopiero na drugi dzień wytropiony i zabity.

≼ W całej naszej gubernji kościołów prawosławnych jest 4, cmentarzy 3. Kościołów katolickich 262, klasztorów 12, kaplic 48, cmentarzy 249. Kościołów ewangielickich 20, domów modlitwy 106, kaplic 3, cmentarzy 166. Bóżnic 43, domów modlitwy 68, cmentarzy 45.

— Na rzecz czytelni taniej złożone zostały w Agenturze Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej naszej, następujące dzieła:

Od W-go Kobyłeckiego: 1) Buckle. Wpływ kobiet na postęp wiedzy. 2) Paprocki. Opieka nad dziećmi opuszczonemi. 3) Rodrigues. Le carnaval rouge. 4) Berthet. Le bon vieux temps. 5) Zacharyasiewicz. Sierota wielkiego świata. Powieść w 2-ch tomach. Od Hrabiego Gurowskiego: 1) A. Dumas fils. Dyane de Lys. 2) Bułharyn. Dymitr Samozwaniec. Romans historyczny w 4-ch tomach. Od pana X: 1) Sardou. Séraphine. Comédie en 5 actes. Od W-ej Melanji Parczewskiej: 1) C. Suchocka. Nowe powiastki i obrazki. 2) K. Bollanden. Nieomylni. Powieść. 3) Gwiazdka czyli kolenda, książka zbiorowa illustrowana. 4) W. Wielogłowski. Święty Izydor oracz. 5) A. Groza. Pisma. 2 tomy. 6) X. Chardou. Pamiętniki Anioła Stróża. 7) Kraszewski. Kamienica w długim rynku. Powieść. 8) K. Wierzeja. Kolonista jakich mało. Obrazek. 9) W. Wielogłowski. Podróż do Rzymu i Paryża Feliksa Borunia. 10) Częstochowa. 11) Dmochowski. Wiejskie pogadanki niedzielne. 12) Jachowicz. Książka dla rzemieślnika. Otrzymano jeszcze: od Hr. Reginy Gurowskiej: 1) Biurko. Obrazek obyczajowy przez Autora pamiętników ks. Jordana. 2 tomy. 2) Jan ze Śliwina. Apolinary Kątski. 3) Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności. 2 tomy. 4) Płacz Wojciecha z Boguchwałowicz. 5) Leja. Posiew cnoty, kilka powieści i obrazków. 6) Marcinkiewicz. Lucynka, czyli Szwedzi na Litwie. Opowiadanie historyczne. 7) Bandyta. Dramat w 2-ch aktach. Przekład z niemieckiego. 8) Wiercieńska. Siostra miłosierdzia. Powieść w 2-ch tomach. 9) De Gerand. O udoskonaleniu moralnem. Przekład M. Bohusza Szyszki. 2 tomy. 10) Modlitwy i pieśni. 11) Bertrand. Tewenon, czyli zabawy wiejskie. Przekład X. Klużyńskiego. 12) Powieść zlepiana przez Jacka Mac Trefful i Z. Sójkowskiego. 13) Colombey. Oktawiusz. Romans w 2-ch tomach. Przekład I. B. Skotnickiego. 14) Kryłow. Bajki Przekład z rossyjskiego. 15) Pawłowski. Błażej z Tarczyna, czyli nieprzewidziane przypadki. Powieść. 16) Czuły człowiek. Przekład z angielskiego K. hr. Grabowskiego. 17) Emma i Lemozow. Powieść rossyjska. 18) Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący. 19) Tschokke. Zamęźcie Józi. Powieść. 20) Zoraim, czyli nieszczęśliwe przygody młodego muzułmanina. Przekład z francuzkiego. 21) Panna pułkownik huzarów, komedja w jednym akcie. Przekład z francuzkiego.

---

† W dniu 6 lutego oddaliśmy w obec zebranej familji, przyjaciół, kolegów i licznych znajomych i nieznajomych, co jest ziemskiego ziemi,— duch zaś ś. p. Pelagji **Głowińskiej** przeniósł się w krainy nieskończoności; zaledwie szesnastą zaczęła liczyć wiosnę, po długich cierpieniach musiała opuścić lepiankę ziemską, bo tak się podobało Temu, kto tę skorupkę tchnął życiem, i zapewne Jej tam lepiej, niż nam. Ale jakaż okropna boleść dla kochającego ojca i dla przywiązanej matki, utracić w takim wieku dziecię?!..

O! jeżeli Bóg na tych tylko krzyżyki zsyła, których kocha, to Rodzice ś. p. Pelagji pewnie do nich liczyć się mogą, bo matka biedna zaledwie sama powstała z łoża cierpienia, następnie ojciec, głowa rodziny, już kilka tygodni chorobą złożony, a niezbyt dawno pogrzebali oboje zwłoki swej matki, oprócz innych dolegliwości, spotykających codziennie prawie wszystkich pielgrzymów tej ziemi.

Boże! pociesz Ich!

Strapieni rodzice dziękują wszystkim za oddanie ostatniej posługi religijnej ich dziecięciu i za okazane współczucie w ich położeniu.

† Dnia 18-go lutego t. j. we czwartek, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Alexego Rozdrażewskiego, odprawi się w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 10-ej rano żałobne nabożeństwo, na które krewnych i przyjaciół zaprasza strapiona żona i córka. (78—2-1)

Korespondencja Kaliszanina.

Z pod Turku d. 25 stycznia 1875 r.

Przedmiot, o którym piszemy, znać winniśmy gruntownie. Ten kardynalny obowiązek ciąży na piszącym; z uwagi jednak, że ludzie różnie patrzą na rzeczy, że ludzie nie są udarowani bezwzględną doskonałością, ścieranie się zdań w pismach perjodycznych, nietylko, że prowadzi do prawdy, zwiększa zajęcie czytających, ale i przynosi pewną korzyść ogółowi, czy okolicy.

Tą myślą powodowany, po przeczytaniu artykułu w „Kaliszaninie" w Nrze 5, *O drobnym handlu na prowincji*, właściwiej kramarstwie; nie zga-

---

się przed Obliczem Boga, spokojnym zapytał głosem:

— Czego potrzebujesz?...

I zarazem otworzył drzwiczki.

Wtedy ujrzał kobietę zakrytą welonem, która postępując z obawą, rzekła:

— Nie męczcie mnie, nie zabijajcie mnie, jestem poganką: nie przychodzę tu wcale, aby was zdradzać, lecz aby wzywać pomocy waszego Boga.

— Bóg nasz przykazał odpłacać dobrem za złe, — odrzekł Pamfilus, — my nie zabijamy, my nie zadajemy mąk tym nawet, którzy nas zdradzają. Wejdź córko i módl się do prawdziwego Boga.

— Zamknij więc drzwi — odpowiedziała poganka,—ponieważ gdyby mnie tu kto zeszedł, byłabym oskarżoną o chrystjanizm, wziętoby mię na tortury, aby wymódz na mnie wyjawienie tajemnic waszych.

Kapłan zasunął drzwi, a gdy się zwrócił ku owej niewieście, i ona zdjęła zasłonę, — ujrzał wtedy, że jeszcze była młodą, bogato przyodzianą i cudownej piękności, chociaż twarz jej nosiła piętno utrudzenia i smutku.

— Kto jesteś? — rzekł do niej kapłan, — czego żądasz? Oto ołtarz naszego Boga, chcesz-li się modlić do Niego, uklęknę wraz z tobą, i prosić Go będę, aby cię wysłuchał.

Ale niewiasta, zamiast odpowiedzi spoglądała w około siebie, z obawą i ciekawością; wtem przy blasku palącej się lampy przed ołtarzem spostrzegła mary okryte krwią zbroczonym całunem, cofnęła się przerażona, wołając:

— Powiadasz, że nie zabijacie, że nie męczycie? Cóż znaczy ta krew, te mary?

— Córko moja! — odpowiedział kapłan — Jest to krew braci naszych, których wasi bracia pozbawili życia.

Poganka zdawała się uspakajać, gdy nagle głęboki ogarnął ją smutek.

— O nie! mylisz się: — bogowie nasi nie są tak okrutni jak my sami. Nie są to bogowie Gallów i Germanów, wymagający, by im zabijano ludzi na ofiarę. Dla naszych dosyć poświęcać bydlęta. Pierworodne młodej jałowicy, przyjemniejsze jest nawet samemu bogu Marsowi, niż krew w bitwach wylana. Wierzaj mi kapłanie Boga Chrystusa, nasi bogowie są łagodni i pobłażliwi. Nakłaniają nas raczej do rozkoszy niż do okrucieństwa, a nawet powiedziałabym, że teraz zupełnie zasnęli. Jasnowłosa Hebe musiała im do nektarów przymieszać wody z rzeki Lety, gdyż o nas zapominają, i nie zdają się żadną miarą kierować losami ziemian. A kiedy bogowie nas opuszczają, cóż dziwnego, że stajemy się podobni do północnych barbarzyńców? Co do mnie, nie przestałam służyć im, jak powinnam. Nadewszystko wzywałam pomocy bogiń, i starałam się zjednać sobie ich łaskę, ofiarami godnemi mojego stanu i majątku, gdyż jestem bogatą i wysokiego rodu, nazywam się Lea.

— Więc to ty jesteś ową sławną ze zbytków i urody kobietą? I czegoż przyszłaś tutaj, narażając się dobrowolnie na prześladowanie i śmierć? Zapewne już nieznośną ci się stała ta próżnia serca i te srogie udręczenia, jakie zostawiają po sobie rozkosze ludzkie?

— Starczę! obraza dumy, przesyt w rozkoszach, smutek głęboki, moim są dzisiaj udziałem, choć młodość jeszcze nie odbiegła mnie wcale. Wzywałam niebios, aby mi wróciły dawnych uniesień chwile, ale napróżno składałam ofiary każdemu bóstwu, od którego spodziewałam się pomocy! Napróżno o Venus! zużyłam stopy mojemi schody, wiodące do świątyni twojej! Przy-

dzam się z myślą autora powołanego artykułu, żeby na wsi były potrzebne kramiki, przez chrześcjan zaprowadzać się miane; że włościanie szczególniejby na tychże zyskali, i że wyłącznie żydzi wyzyskują naszych włościan, przy kupnie potrzebnych dla siebie sprawunków.

Wedle mego przeświadczenia, kupiec, czy kramarz, bezwzględnie, jakiej on jest narodowości i jakiej religji, jednego i tegoż samego, z małym wyjątkiem, w praktyce swego zawodu, trzyma się ściśle dogmatu wiary handlowej, a tym jest zysk, jaki się da wyciągnąć, i to bez względu, od chrześcjan, czy niechrześcjan.

Kramik założony na wsi z małemi funduszami i w rękach chrześcjanina, nie przyniesie korzyści ani jednej ani drugiej stronie; przyczyn do tego jest wiele — przedstawię tu takich parę, opartych na prostej loice i doświadczeniu.

Z małym funduszem założony kramik, drogo płaci towary w najbliższem zwykle miasteczku i to w gorszym gatunku, a musi drogo odsprzedawać, ażeby miał zarobek: trudniejsza też jest kontrola na wsi miary i wagi. Widzimy chleb, bułki, umyślnie wypiekane przez piekarzy miasteczkowych i na wsie przeznaczone: o ileż te są mniejsze od bułek i chleba przeznaczonego na miejscową sprzedaż? mało kto, żeby tej różnicy nie zauważył, a to dlatego, że w mieście są pod pewną kontrolą; że nasz włościanin nieprędko przełamie naturę, która go pociąga do miasteczka, a kramik w miejscu, nie zatrzyma go w domu.

Rozumiem kram na warunkach, jak był założony w Sztabinie przez ś. p. hr. Brzostowskiego; inny na wsi jest niepotrzebny, a więcej szkodliwy.

Zamiast kramików po wsiach dla włościan, którzy jeszcze mało mają potrzeb, użyteczniejsze byłoby zaprowadzenie wag na zboże w czasie targu na placu, pod dozorem ludzi znanych z sumienności i obeznanych z wagą dziesiętną, dziś upowszechnioną, na której się nie wszyscy włościanie rozumieją, i dlatego na korcu tracą od 40 do 60 funtów zboża.

Będąc w tych czasach wójtem gminy osady b. miasteczka Lelów, kupiłem wagę dziesiętną z funduszów gminnych, i tę urządziłem pod wystawą targowiska; zagodzone zboże od włościan dwóch ławników przeważało. Tym sposobem pozbyłem się w części skarg męczących w czasie targów i włościanie od strat byli zabezpieczeni. Miary i wagi oddawna u nas po miasteczkach są wprowadzone do magistratów, ale tylko są w użyciu w razie skargi; dlatego nie odpowiadają zadaniu, może, że nie wszyscy wiedzą o tem, a może też nie dowierza się sprawiedliwości pp. burmistrzów.

O ile znam różne okolice kraju, przy sumiennej opiece władzy krajowej, w ogóle widzę w naszych włościanach (mimo, że nie mają książkowej nauki), tyle sprytu, rozwinięcia umysłowego, przywiązania do grosza, że nie wierzę w to, ażeby dali się skubać bezkarnie żydowi w pokorze ducha, i jestem spokojny o to, żeby ich żydzi mieli trzymać w ubóstwie.

Dziś włościanin przyszedł do własności ziemskiej, a tem samem stał się rzeczywistym obywatelem kraju, a o ile trzyma się oszczędności, o ile pozbywa się nałogu pijaństwa, o tyle jest bogatszym. Pod jego skromną sukmaną spokojnie bije serce, nie niepokoi się o jutro; stokroć on był i jest szczęśliwszy od wielu mieszkańców miast i miasteczek: tam nędza okryta blichtrem, świeci nędzą może dlatego, że nawykli do życia wygodniejszego.

Może się mylę w mojem przekonaniu, że się nie cieszę widokiem włościanina palącego *papirusa* (tak nazywają papierosy); widzę w tem, że schodzi z drogi skromnej swych przodków zawcześnie, że naśladuje najprzód zgubną towarzyskę cywilizacji: *zbytek*, przed uporządkowaniem domu, poprawieniem inwentarzy i przed zaprowadzeniem staranniejszej uprawy w swoim polanku.

Zapewne, wygodniejsze życie, a ztąd zwiększone potrzeby, są skuteczną pobudką do pracy i postępu, kiedy w zachowaniu pierwotnych zwyczajów nasz włościanin przypomina nam jeszcze jakby w szczątkach gruzu, pasterskie, od tylu wieków ubiegłe, a jednak kiedyś mlekiem i miodem płynące, czasy.

Niedługi zastój naszego włościanina, mimo, że nie czyta pism uczonych, nie słucha wymownych prelekcji; duch czasu pcha go naprzód, nie potrzebuje on naszej opieki i w nią nie wierzy, i bez niej pójdzie on dalej i dalej; ale czy będzie szczęśliwszy, niż dzisiaj? Gdyby włościanin nasz słyszał tkliwych filantropów, którzy rozwodzą się nad jego ubóstwem, a nie widzą swej nędzy, śmiałby się z nich z dumą filozofa.

Żydzi u nas są na drodze przejściowej: idą krokiem pospiesznym, a jako plemię zdolne i w zawodzie obranym wytrwałe, żyjące o kawałku chleba i czosnku, mają przed sobą przyszłość pewniejszą, niż my ją mieć możemy.

Uprzedzenia religijne czas zaciera, a postęp Europy równouprawnienie im gotuje.

Piąta część ogólnej ludności kraju, z którą trudna dziś konkurencja w wielu zawodach, przy równych prawach będzie trudniejszą, a jednak my tej ludności azjatycko-afrykańskiego pochodzenia nie zdołamy zassymilować inaczej, jak uznaniem ich za swych ziomków. Od wieków znaleźli oni gościnność w naszym kraju, mają więc dziś zupełne prawo nazywać się synami naszego kraju. I oni w walce o byt wezmą się do rzemiosł i roli, choćbyśmy im odradzali, ażeby zostali przy dzisiejszem zajęciu. *J. G.*

Różne wiadomości.

—

*** W Warszawie po sklepach jubilerskich strzegą się odwiedzin pewnej bogato i wykwintnie ubierającej się damy, znanej pod nazwą *złotej rączki.* Ma to być przebiegła złodziejka, która przybywszy do sklepu jubilerskiego, przegląda kosztowności, a nie zdecydowawszy na kupno, wychodzi, i dopiero po jej odejściu, dostrzegają brak tego lub owego klejnotu.

— Największą, jak się zdaje, bibljoteką na świecie, jest bibljoteka „narodowa” w Paryżu. Zawiera ona w sobie 2,077,571 tomów i zostaje pod zarządem dyrektora Tachereau. Czy też kiedy Kalisz będzie miał swoją publiczną bibljotekę, choćby tysiąc razy mniejszą, uboższą, a jednak pożyteczną?

*** Autor ciekawego dzieła, znanego i w polskim przekładzie p. t. *Wielość światów zamieszkiwanych* Kamil Flammarion zdawał sprawę na ostatniem posiedzeniu paryzkiej akademji umiejętności z prac swoich, dokonanych nad obliczeniem wagi jednej z gwiazdek niedostrzegalnych gołemu oku. Gwiazdka ta waży trzy tyle co słońce, a miljon razy tyle co ziemia. O odległości jej od nas, damy przybliżone pojęcie, gdy powiemy, iż kula działowa, która potrzebowałaby sześciu lat, aby pędząc ze zwykłą sobie chyżością, dostać się do słońca, musiałaby na ten sam cel zużytkować ośm miljonów, czterykroć stotysięcy lat!

ɱ. W północnej części pasa podzwrotnikowego, średnio pod 20-ym stopniem szerokości północnej i 220-ym stopniem długości od Ferro, jak wiadomo z jeografji, leży Królestwo Sandwichskie, albo Hawajskie. W tem to właśnie państwie, już znacznie ucywilizowanem, panuje obecnie król Dawid I Kalakua (wstąpił 12 lutego 1874 r. po śmierci króla Lunaluli). Historja rodu jego jest następująca: W roku 1821 okręt rybacki „l'Indépendence” w czasie połowu wielorybów, zatonął na oceanie wielkim z całą prawie załogą; czterech tylko majtków ocalało i takowi dostali się do wysp sandwichskich, gdzie zostali przez dziką podówczas ludność miejscową gościnnie przyjęci i przedstawieni królowi Kamehameha, którego córce wpadł w oczy jeden z majtków. Córka objawiła miłość swą ojcu, zaręczając, że tylko z tym amerykaninem może być szczęśliwą. Król w dalszym ciągu objawił majtkowi z Connecticut, że ma zaślubić królewnę, albo zginąć. Rozumie się, że wybraniec królewnej nie odrzucił pierwszej części propozyci, i ożeniwszy się, przybrał nazwę Kalakua, co znaczy w miejscowym języku: „Bóg dopomógł.” Po szczęśliwem 25-cio-letniem pożyciu, Kalakua udał się do Ameryki, aby odwiedzić zamieszkałą tam rodzinę, lecz w drodze utonął.

Pozostała wdowa zajęła się z rzetelną troskliwością wychowaniem jedynego syna Dawida, którego, by lepiej uczcić ubóstwianego przez siebie małżonka, wysłała na nauki do Ameryki — do San Francisco. Tym synem jest dzisiaj panujący król Dawid I. Skoro po śmierci dziada i następujących po nim trzech Kamehamehów, królowej Emmy, wdowy po Kamehamehu IV i Lunaluli, który rok jeden zaledwie panował, tron zawakował, zebrane w stolicy Honolulu stany w dniu 12 lutego zeszłego roku, jednomyślnie księcia Dawida Kalakuę monarchą swym obwołali.

W końcu roku zeszłego król Dawid pojechał do Ameryki, aby poznać rodzinę ojca swego i przypatrzyć się bliżej urządzeniom ucywilizowanego świata. W czasie pobytu jego w New-Yorku, między innemi i jeden z rodaków naszych i zarazem założyciel polskiej new-yorskiej gazety,*) miał zaszczyt obiadować i mieć dłoń swoją dwukrotnie uściśniętą przez dłoń zamorskiego monarczy z piątej części świata, który, jak wieść niesie, wybiera się odwiedzić i Europę.

ɱ. Projekt połączenia Francji z Anglją tunelem podmorskim, o którym przed paru miesiącami wspominaliśmy, coraz dalej postępuje, jak się o tem z gazet francuzkich dowiadujemy. Roboty będą jednocześnie z dwóch stron dokonywane, to jest od strony francuzkiej i od strony angiel-

*) P. Juljan Horain, obywatel z Litwy, znany ze swoich prac literackich, tu jeszcze w kraju niegdyś wydawanych, oraz z pełnych życia i humoru, korrespondencji amerykańskich do pism naszych, a głównie do „Biblioteki Warszawskiej“ i „Gazety Polskiej“.

niosłam ci w ofierze sześć par afrykańskich, bielszych nad mleko, gołębi; zwiędłemi usty i drżącą ręką dotykałam się owej złotej, drogiemi kamieniami wysadzanej, przepaski, co się na łonie Junony Zwycięzkiej znajduje, jako wyobrażenie tej, którą jej była'ś pożyczyła, gdy chciała odzyskać miłość swego nieśmiertelnego małżonka, bogów wszechwładcy! Okrutna bogini! mnieś jednej nie wróciła mocy podobania się! A Junona, ta butna królowa Olimpu, nie natchnęła mnie dumą, będącą pociechą zawiedzionej miłości. Napróżno misternie wyszyte tyryjskie zasłony, złożyłam tobie, Pallado! nie obdarzyłaś mnie ani mądrością, ani zamiłowaniem w pracy! Na twoim, o Hebe! ołtarzu, złożyłam najbogatsze dary; poświęciłam ci jałowicę bez skazy i jednoroczne jagnięta! Ale niestety! minęły widać te czasy, kiedy twa niewidzialna ręka ścierała na czole miłych ci śmiertelników pierwsze zmarszczki, ślady lat ubiegłych i kiedy z blaskiem każdego poranku na ich ustach świeże rozwijałaś róże! a teraz dozwalasz łzom szerokie na licach moich wyciskać brózdy i śniadością powieki moje obwodzisz! I ty także o synu słońca! pieszczony Kupidzie! czyliż ci nie złożyłam w ofierze pierworodnego zajączka, pierw, nim pokosztował tymianku i szałwji w górach rosnącej? czyliż nie sprowadziłam z Grecji myrtu, co rośnie w gajach Amathonty i Gnidos, ażeby kwiatem jego zasłać twoje ołtarze? O! bożku miłości! czemuż mnie zapomniałeś? Wszyscy bogowie i boginie, czyż niedosyć jeszcze w milczeniu upajaliście się dymem ofiar moich? czyż od niedawna dopiero prośby moje ku wam się wznoszą? Nie nadeszłaż chwila, aby które z was, o bóstwa! przybyło mi na pomoc, i pociechą obdarzyło? Czy z północy, czy od wschodu, czy z krain afrykańskich, gdzie czarne mają się znajdować bogi, czy od Hebrajczyków, którzy jednego tylko i zawsze tego samego, jak mi powiadano, czczą Boga,—przybywaj bóstwo dobroczynne, wysłuchaj prośby mojej, a złożę ci najkosztowniejsze ofiary, nie będę szczędzić kapłanom twoim ni darów, ni poszanowania. Mów starcze! zapytaj się wyroczni twojej, ażali Bóg Galilejczyków nie przechodzi potęgą i dobrocią naszych bogów, gdyż zaiste! oni naprawdę stali się głuchymi!

— Niewiasto! — odrzekł Pamfilus — my nie przyjmujemy darów; wyrocznia przez nasze nie przemawia usta!

— Jakimże sposobem służycie Bogu waszemu? — zapytała Lea. — Jakiej pomocy od Niego doznajecie?

— Bóg nasz natchnął nas słowem Swojem; ale we wnętrzu marnych bałwanów nie zamieszkał wcale. Odrzuca znikome ziemskie dary, a żąda tylko miłości i czci serc wiernych. Co zaś do kapłanów jego, tak oni, jako też wszyscy ci, którzy wielbią Chrystusa, złożyli śluby ubóstwa i pokory.

— Więc Go o nic nigdy nie prosicie? On nic nie posiada, czemby was obdarzyć zdołał? Być może, iż On jest jak owe bóstwo przeznaczenia, które wszystkim innym rozkazuje bogom, ale które nic zmienić nie może, co raz postanowiło, choćby najgorętsze prośby wznosiły się do niego?

— Bóg nasz słyszy nas i zadosyć czyni modłom naszym, a raczej, że twych własnych użyję wyrazów abyś mnie lepiej zrozumieć mogła, powiem, że samo bóstwo przeznaczenia posłusznem Mu jest, jak niewolnik panu swojemu. On wolą Swoją kieruje światem, i w obec Niego niemasz żadnego innego Boga. Przejmij się słowem Jego, ucz się praw Jego, a przekonasz się, że większem jest Jego miłosierdzie, niż wszystkie potęgi ziemskie.

(D. c. n.)

skiej, przez dwa osobne stowarzyszenia, w skład których wchodzą znakomitości finansowe. Prace kompanij mają się złączyć w jednem oznaczonem miejscu pod morzem. Między członkami stowarzyszenia francuzkiego spotykamy takie firmy, jak: Alfonsa Rotszylda i Towarzystwo kolei francuzkiej północnej, i to stowarzyszenie starając się o koncesję dla siebie, deklaruje się dokonać wszelkie, odpowiednie roboty, bez żadnej pomocy, ani gwarancji ze strony rządu. Podobne zajęcie się przedsiewzięciem, przedstawicieli największych potęg świata finansowego, jest rękojmią wielkiej jego w skutkach doniosłości i daje przeczuwać, że jego spełnienie będzie ozdobą i chlubą czasu, w którym zostanie dokonanem.

— Porównywając dane statystyczne odnoszące się do Paryża. przekonywamy się, że w ciągu stu lat, ludność Paryża, prawie cztery razy zwiększyła się, (z 550 tysięcy do 2 miljonów), liczba ulic się potroiła (1,000 — 3000), a przestrzeń przeszło półtrzecia razy się powiększyła (z 21 tysięcy do 56 tysięcy morgów).

Przegląd polityczny.

We Francji widoki zaprowadzenia stanowczej Rzpltej i połączenia dwóch stronnictw środkowych coraz większe robią postępy. Jednakże aż do ostatniej chwili, aż do trzeciego odczytania obu praw konstytucyjnych (o przechodzeniu władzy prezedenta i o senacie) obrońcy Rzpltej wielką baczność i wielką ostrożność zachować muszą. Zgoda pomiędzy prawym środkiem a republikanami nie jest jeszcze bardzo pewna. Świadczy o tem wotum stanowiące, że Wersal ma być na przyszłość miejscem posiedzeń obu izb. Widzimy tam całą dawną większość p. Broglie'go głosującą przeciw republikanom przeciwnym tej detronizacji Paryża.

Republikanie, nie wyjmując krańcowych, nie wyjmując zwłaszcza p. Gambetty, który całą robotą łącznie z p. Thiers'em kieruje, i który składa coraz dobitniejsze dowody wysokiego rozumu politycznego, — republikanie mogą na to wotum nie zważać, byle osiągnęli główny swój cel Rzpltą stanowczą. Paryż może się obejść bez izb, pozostanie i bez nich tem czem jest: stolicą Francji i miastem świata całego.

Trwogi w jednych a nadzieje w drugich wywołał wybór Garibaldego w Rzymie na posła, a zwłaszcza przyjazd jego do tej stolicy. Przeciwnicy rządu włoskiego liczyli na zaburzenia, jeżeli nie na rewolucję, na wybuchy republikanów, a co najmniej na upadek gabinetu Minghettego. Sam rząd tego się obawiał, i środki ostrożności. przedsiębrał. Garibaldi przyjechał, zaburzenia nie było, o rewolucji nikt nie myśli, wystąpienie jego w izbie wzmocniło gabinet, a stary wódz nietylko nie ogłasza Rzpltej, ale owszem bardzo monarchicznie do swoich przemawia, pracując za rządem i dla rządu.

Według urzędowej depeszy z d. 4 b. m., ośm batalionów karlistów attakowało z rozpaczliwą zaciętością pozycje liberalnych na górze Esquiza; lecz zostali odparci z wielkiemi stratami. Moriones i Despujols dziś uderzą na silne pozycje Santa-Barbara.

Moriones i Despujols, po krótkiej walce, zdobyli Puente-la-Reynę, którą obecnie zajmują. Król, kwatera główna i wojska znajdujące się obecnie w Oteizie udają się na ich spotkanie do Moyo, lecz należy przedtem zdobyć pozycje Santa-Barbina (Barbara). Moriones już wszedł do Pampeluny.

Zorilla, który szerzył propagandę republikańską, otrzymał wezwanie, by udał się w podróż. Zorilla wyjechał do Francji.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
9 luty — wtorek	7	28 r.	5	1 w.	9	33	1	50	we dnie	9	14w.
10 „ środa	7	26 „	5	3 „	9	37	1	54		10	39 „
11 „ czwartek	7	24 „	5	5 „	9	41	1	58		o północy	

TEATR.

We wtorek pierwszy raz komedja w 1-m akcie z francuzkiego p. t. **Zięć Pułkownika.** Na żądanie komedja w 1-ym akcie J. Chęcińskiego p. t. **W Nielasce.** Zakończy krotochwila w 1-ym akcie napisana przez A. Żółkowskiego (ojca) p. t. **Widowisko któremu trudno dać nazwisko.**

W czwartek: drugi raz Opera w 4-ch aktach muzyka Verdi'ego, p. t. **Violetta (La Trawiata).**

— W Stawiszynie: Pszenicy korzec od rs. 6 do rs. 6 kop. 30; — żyta od rs. 4 do rs. 4 kop. 50; — jęczmienia od rs. 4 kop. 10 do rs. 4 kop. 50; — grochu od rs. 7 do rs. 7 kop. 50; — owsa od rs. 2 kop. 15 do rs. 2 kop. 70; — tatarki od rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 50.

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.